

Bulgarskie towary
na polski rynek

12 bm. podpisano w Warszawie długoletnie porozumienie o wymianie towarowej między organizacjami handlu wewnętrznego Polski i Bułgarii. Łączne obroty z tytułu tej zrównoważonej wymiany mają wzrosnąć sukcesywnie od 36 mln rubli w 1986 r. do 48 mln rubli w 1990 r. Ok. 80 proc. wymienianych artykułów stanowią towary przemysłowe, w tym 20 proc. — odzież i obuwie. Porozumienie przewiduje też rozwój współpracy między domami towarowymi obu państw oraz dotyczącej wyposażenia i rozbudowy sieci handlowej. W tym roku w ramach wymiany towarowej w handlu wewnętrznym trafią na nasz rynek m.in. bułgarskie prakty automatyczne, wyroby tekstylne, kosmetyki oraz towary rolno-spożywcze.

(PAP)

Proletariusze
wszystkich krajów,
łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 87 (10 779) Białystok — Łomża — Suwałki, poniedziałek, 14.04.1986 r. Wydanie 1 Cena 8 zł

Ogólnopolska Konferencja Ruchu Pokoju

Biały gołąb w czerwonym sercu

RELACJA WŁASNA Z WARSZAWY

Wprawdzie Ogólnopolska Konferencja Ruchu Pokoju odbywała się w dniach 11 i 12 kwietnia, ale pierwszy delegat, który zgromadził się w dniu 14.04.1986 r. w Prochach Domu Polskiego spotkał grupę posłów Bielskiego, którzy właśnie odjeżdżali po zakończonym przedostatnim posiedzeniu Izby.

W piątek rano Sala Kolumnowa Sejmu wypełniła tłum delegatów. W kulisach, gdzie prezentowano ekspozycję plakatów o tematyce pokojowej, każdy otrzymał zestaw materiałów, identyfikator z nazwiskiem i piękny znaczek Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju przedstawiający białego gołębia w czerwonym sercu. Ten symbol będzie nam towarzyszył przez dwa dni trwania obrad. O ich rozpoczęciu i dyskusji plenarnej z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych „Współczesna” informowała Czytelników w sobotnim wydaniu. Dzisiaj chcę zatrzymać się nad uczestnictwem w Konferencji delegatów z naszego regionu.

Wśród ponad 300 działaczy centralnych, terenowych i środowiskowych struktur ruchu pokoju byli reprezentanci Bielskiego Komitetu Obrótców Pokoju: jego przewodniczący — prof. dr hab. Bazyl Czesław z AMB, sekretarz BKOP — Krystyna Konecka, z-ca redaktora naczelnego „GW” i przedstawiciel prawosławnego biskupa Bielskiego i Gdańskiego, Szwajcy — ks. dr Sławomir Zdzienicka. Obecny był także wiceprzewodniczący Oddziału Stowarzyszenia „PAX” — Waldemar Pawłowski. Jako sympatyk Ruchu Akademickiego „Pugwash” uczestniczyła też mgr Halina Grabowska, nauczycielka bielskiego Zespołu Szkół Mistrzów.

Województwo łomżyńskie reprezentowały: wicepre-

siedzeniu komisji problemowej, która pod przewodnictwem Wojciecha Zukrowskiego zajmowała się tematem „Polacy a pokój”, koncentrując się na rozważaniach wokół filozofii pokoju i motywacji działalności społecznej na jego rzecz. Niejako jej przedłużeniem była wieczorna dyskusja panelowa pod hasłem „Sily sprawce wojny i pokoju do roku 2000” z udziałem wybitnych naukowców i publicystów. Nie zabrakło na niej przedstawicieli naszego regionu.

Ciąg dalszy na str. 2

X Ogólnopolski Festiwal Muzyki i Poezji

Wieczór piąty — u Kurylewiczów

INFORMACJA WŁASNA

To, co dla nas wydawało się oczywiste, dla gości z Polski okazało się rewelacją. Okazuje się, że to m. in. w zachwycie nad koncepcją Festiwalu, tudzież np. nad samym położeniem budynku filharmonii tuż na skraju lasu — Zwierzynca. Wspomniła o tym Wanda Warkoła w wstępie swego recytatu odgrywanego niejako Bielsko-Białę jako kraj... poezji, muzyki i nieskończoną przyszłość. Takie „odkrycia” uświadamiają nam niejednokrotnie, że z pewnych refleksji leżących czasem pod powierzchnią, musimy się wycofać.

Wanda Warkoła — wokalistka jazzowa, śpiewająca także piosenki literackie, kabaretowe, nadto poetka i malarka (szkoda, że przy okazji Festiwalu nie było wystawy jej prac malarskich) wraz z mężem — muzykiem Andrzejem Kurylewiczem potraktowali swój udział w Festiwalu nad-

zwyczaj poważnie. Wprawdzie przedstawiali utwory w większych dobrach nam znane ale, jak wiadomo — publiczność lubi słuchać tego, co się już osłuchało, co jest znane z radia, telewizji, płyt. Albowiem nowości odbiera się z pewnością, chyba nawet zrozumiałą rezerwą, a czasem nawet wręcz ze zniecierpliwieniem.

W pierwszej części były więc to utwory Miłosza, Kochanowskiego, Norwida, Gajczyńskiego i samej Warkoły z jej obłąkami artystów. Wieczór był przeto liryczny, ciepły, bardzo osobisty, intymny nawet, choć nie pozabawiony akcentów „drapieżnej kobiecości”.

Była to w ogóle jedna z tych festiwalowych imprez, która całkowicie wypełniła osobowość wykonawców. W tym konkretnym przypadku były to osobowości mające coś do powiedzenia w kwestii prawd życiowych, nierzadko bardzo współczesnych, a także umiennie nawiązujące autentyczny kontakt z widzami i słuchaczami. Jest to sztuka, której sam artysta uczy się latami obcując z publicznością różnych krajów i narodowości.

W drugiej części usłyszymy z taśmy Poemat Symfoniczny nr 1 „W Weronie” Andrzeja Kurylewicza w wykonaniu Choru i Wielkiej Orkiestry Symfonicznej w Krakowie.

Ciąg dalszy na str. 3



Wodniacy z „Błękitnej dziewczynki” pracowali z ochotą. Wiadomo, jeziora odmrażają i trzeba jak najszybciej odremontować łodzie. Ważne, że chcą to zrobić za własne pieniądze. Więc cóż, życzymy stopy wody pod kłosem.

W. Jaruzelski wśród kościuszkowców

Partyjność to obowiązek przodowania w szkoleniu i służbie

12 bm. w I Praskim Pułku Zmechanizowanym im. kpt. Władysława Wysockiego obradowała konferencja przedziałowa PZPR najstarszego związku taktycznego Ludowego Wojska Polskiego — I Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki. W obradach uczestniczył I sekretarz KC PZPR, zwierzchnik Sił Zbrojnych, gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI — członek jednej z podstawowych organizacji partyjnych dywizji.

Kościuszkowcy przygotowują się do X Zjazdu PZPR wzorowo, wykonując z poczuciem żołnierskiej odpowiedzialności swe patriotyczne obowiązki. Osiągają dobre wyniki w szkoleniu, skutecznie dbają o utrzymanie gotowości bojowej oraz wysokiej dyscypliny. Mają znaczny dorobek w racjonalnym gospodarowaniu, trosce o sprzęt bojowy.

Osiągnięcia dywizji są w szczególności potwierdzeniem skutecznej działalności człon-

ciąg dalszy na str. 2



Od kilku tygodni trwa dyskusja nad projektem Programu PZPR.

Jest to w swej istocie rozmowa Polaków o przyszłości państwa, narodu, społeczeństwa i każdego z nas.

▲ Na zebraniach, w gronie znajomych i bliskich mówi się o obecnym stanie gospodarki kraju, wyraża nadzieję co do przyszłości.

▲ Zapraszamy do tej rozmowy wszystkich — członków partii i bezpartyjnych, na Wasze przemyslenia udostępniamy miejsce w „Współczesnej”.

▲ Czekamy na listy, uwagi, wnioski i propozycje.

Wśród wszystkich ważnych posiedzeń Komitetu Centralnego dobiegającej końca kadencji, niektóre zapisały się w sposób szczególny. Należy do nich z pewnością Plenum XVI, które zyskało sobie miano „robotniczego”.

Szukano między innymi odpowiedzi na pytanie: czego oczekują robotnicy od socjalistycznego państwa? I okazało się, że czysta manipulacja są opinie pozornie

realistycznych „znawców” klasy robotniczej, którzy twierdzą — wzrost lub podniesienie — że robotnikowi chodzi wyłącznie o godziwą, możliwie najwyższą zapłatę za pracę, zaś wszystkie inne swoje potrzeby pragnie zaspokajać jak najdalej od zakładu. A więc — pragmatycznie rzecz biorąc — jedynym środkiem antyinflacyjnym są wysokie

Uczestniczący w konsultacjach robotnicy stawiali czę-

stokroć, jeszcze przed wyko-

ścią plac, takie swe oczekiwania jak: przyzwolony

sunek przełożonych, sprawli-

wość w rozdziale pracy, taka

organizacja produkcji,

która pozwala pracować sa-

mojnie, „bez nerwów”, zakła-

dowa opieka socjalna i jej

poziom, możliwość podnosze-

nia kwalifikacji. Na tej pod-

stawie Komitet Centralny

stwierdził swój pogląd na

ciąg dalszy na str. 3

Wielki, Wydało się, że w coraz

większym stopniu rozumie to

młode pokolenie, które

wprawdzie nie zna wojny, ale

ma dość wyobraźni, aby na-

stąpić się wyścig zbrojeń

ocenić jako bezpośrednie za-

grożenie dla cywilizowanego

świata.

„Od nas młodych — pod-

kreślano w wypowiedziach —

od naszej postawy zależy, jak

wysokie koszty zapłaci nasz

narod za pogarszającą się sy-

tuationie międzynarodowej. Pod-

dani historycznej próbie mu-

simy udowodnić, że potrafimy

ciąg dalszy na str. 3

Wiele lat temu lokatorów

biłków przy ul. Bema 89 A

B i C uszczelniono fon-

tażną podwórką, która

działała dość krótko. Dziś jest

szumnie i zbiornik brudnej

deszczówki. Mimo interwen-

cji — przypomniała Janina

Dragowska nikt się nie chce za-

jąć tym szpetnym okazem

małej architektury.

Pod adresem administracji

osiedla Piaski w Białymstoku

zgłoszono także wiele kry-

tycznych uwag. W II klatce

ciąg dalszy na str. 3

„GW” komentuje

Ta dyskusja nie milknie właściwie nigdy. „Od zawsze” trwa niepokój społeczeństwa o swoje młode pokolenie. Rywają chwile, kiedy mówi się o nich z przekąsem, nie- wiara, kwaśno. Zdaje mi się, że również teraz mamy taki czas. Przy czym, cecha

pierwsze — że stan taki jest faktem real- nym, po wtóre — że trzeba go zmieniać, tertio — iż jest to proces długotrwały. A czwartą prawdą chciałbym szerzej rozwi- nać.

Otóż nasze pojęcia o młodziźnie nacecho-

Partner w sztafecie

obecnym rozważań o młodziźnie jest — pro- szę wybaczyć określenie — młotanie się po- między totalną krytyką i starczym zagła- kiwaniem problemu. Wśród niektórych ko- laż się też, że przecież nie o takie poka- lenia walczymy, że być powinno inaczej, że trzeba, aby się „włączyły”, były akty- wne, a tymczasem...

Nie pozostaje nam innego, jak usmać cztery podstawowe prawdy. Po

wane są nieśwety myśleniem instrumental- nym. Co gorzej, niekiedy taka postawa (wobec własnych członków) jest mocno za- korzeniona w organizacjach młodzieżowych.

Inna sprawa. Gdy tylko w kolejnych nu- merach gazet ukazuje się kilka krytycznych wzmianek — choćby — o lekarzach, już oburza się jedno czy drugie przedstawie-

ciąg dalszy na str. 2

Należy przyspieszyć prace w Sztokholmie

Wypowiedź min. Spraw Zagranicznych
M. Orzechowskiego dla PAP przed wizytą
na Konferencji Sztokholmskiej

Odbijająca się w Sztok- holmie konferencja w sprawie środków budo- wy zaufania i bezpieczeń- stwa oraz rozbrojenia w Eu- ropie to ważne forum roko- wań międzynarodowych. Sku- pia ona stale zainteresowa- nie polityków i opinii pub- licznej. W jej zapoczątkowa- niu w 1984 r. i w pracach, które trwają od tego czasu, Polska była i jest aktywnie zaangażowana. Konferencja jest także bardzo istotną czę- cią znaczącą w życiu kon- tymentu dialogu ogólnoeu- ropejskiego, rozpoczętego przed dziesięciu laty w Helsinkach. Uzasadnia to nasze pragnie- nie przedstawienia na Konfe-

rencji Sztokholmskiej polskie- go poglądu na temat stanu jej prac oraz przyszłości ca- lego procesu KBWE.

Jest to jedna strona mojej wizyty na Konferencji Sztok- holmskiej 15 kwietnia br. — na inauguracyjnym posiede- niu X sesji. Druga wiąże się z przeprowadzonym niedaw- no w Warszawie posiede- niem Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych Państw- -Stron Układu Warszawskie- go. Było to doniosłe wydarze- nie międzynarodowe. Oma- wiano na nim również prob- lemy Konferencji Sztokholm- skiej i procesu KBWE. MI-

ciąg dalszy na str. 2

Forum Zjazdowe

Od kilku tygodni trwa dyskusja nad projektem Programu PZPR.

Jest to w swej istocie rozmowa Polaków o przyszłości państwa, narodu, społeczeństwa i każdego z nas.

▲ Na zebraniach, w gronie znajomych i bliskich mówi się o obecnym stanie gospodarki kraju, wyraża nadzieję co do przyszłości.

▲ Zapraszamy do tej rozmowy wszystkich — członków partii i bezpartyjnych, na Wasze przemyslenia udostępniamy miejsce w „Współczesnej”.

▲ Czekamy na listy, uwagi, wnioski i propozycje.

Wśród wszystkich ważnych posiedzeń Komitetu Centralnego dobiegającej końca kadencji, niektóre zapisały się w sposób szczególny. Należy do nich z pewnością Plenum XVI, które zyskało sobie miano „robotniczego”.

Szukano między innymi odpowiedzi na pytanie: czego oczekują robotnicy od socjalistycznego państwa? I okazało się, że czysta manipulacja są opinie pozornie

realistycznych „znawców” klasy robotniczej, którzy twierdzą — wzrost lub podniesienie — że robotnikowi chodzi wyłącznie o godziwą, możliwie najwyższą zapłatę za pracę, zaś wszystkie inne swoje potrzeby pragnie zaspokajać jak najdalej od zakładu. A więc — pragmatycznie rzecz biorąc — jedynym środkiem antyinflacyjnym są wysokie

Uczestniczący w konsultacjach robotnicy stawiali czę-

stokroć, jeszcze przed wyko-

ścią plac, takie swe oczekiwania jak: przyzwolony

sunek przełożonych, sprawli-

wość w rozdziale pracy, taka

organizacja produkcji,

która pozwala pracować sa-

mojnie, „bez nerwów”, zakła-

dowa opieka socjalna i jej

poziom, możliwość podnosze-

nia kwalifikacji. Na tej pod-

stawie Komitet Centralny

stwierdził swój pogląd na

ciąg dalszy na str. 3

Wielki, Wydało się, że w coraz

większym stopniu rozumie to

młode pokolenie, które

wprawdzie nie zna wojny, ale

ma dość wyobraźni, aby na-

stąpić się wyścig zbrojeń

ocenić jako bezpośrednie za-

grożenie dla cywilizowanego

świata.

„Od nas młodych — pod-

kreślano w wypowiedziach —

od naszej postawy zależy, jak

wysokie koszty zapłaci nasz

narod za pogarszającą się sy-

tuationie międzynarodowej. Pod-

dani historycznej próbie mu-

simy udowodnić, że potrafimy

ciąg dalszy na str. 3

Wiele lat temu lokatorów

biłków przy ul. Bema 89 A

B i C uszczelniono fon-

tażną podwórką, która

działała dość krótko. Dziś jest

szumnie i zbiornik brudnej

deszczówki. Mimo interwen-

cji — przypomniała Janina

Dragowska nikt się nie chce za-

jąć tym szpetnym okazem

małej architektury.

Pod adresem administracji

osiedla Piaski w Białymstoku

zgłoszono także wiele kry-

tycznych uwag. W II klatce

ciąg dalszy na str. 3



Jan Paweł II

w rzymskiej synagodze
Rzym. W niedzielę po- pież Jan Paweł II złożył wi- zytę w synagodze rzymskiej w gęście mającym zademon- strować wolę zerwania hi- storycznego konfliktu między Żydami a Kościołem rzymsko- katolickim.

Próba zamachu

na Benazir Bhutto

DELHI. W pakistańskim mieście Lahore dokonano pró- by zamachu na przywódczyni opozycji Benazir Bhutto, córkę byłego premiera Paki- stanu, która powróciła w o- statnich dniach z emigracji do kraju. Grupa uzbrojonych osobników napadła na dom, w którym poprzedniego dnia odbywała się konferencja pra- cowa Benazir Bhutto pełniące- obecnie obowiązki prze- wodniczącej opozycyjnej Partii Ludowej. Szczę- śliwym zbiegiem okolicz- ności pani Bhutto nie było w domu podczas napadu. Na- tomist obcym tam dżal- dzom Partii Ludowej udało się zatrzymać jednego z na- padników, który okazał się być dżunim żołnierzem armii pakistańskiej.

Debata Rady

Bezpieczeństwa ONZ

NEW YORK. Na pró- bie rządu Maltę Rada Bez- pieczeństwa ONZ uchwaliła debatę nad napiętą sytuacją w strasie Morza Śródziemne- go spowodowaną „demonstra- cją siły” Stanów Zjednoczo- nych w okolicy Libii.

Prośba prezydenta

LONDYN. Według bry- tyjskiego dziennika „Daily Mail”, prezydent Reagan tele- fonował do Margaret Thatcher z prośbą o zezwolenie na u- życie samolotów amerykań- skich z baz lotniczych USA w Wielkiej Brytanii w „wzmo- czeniu aktywności przeciwko Li- bii. Stacjonuje tu 150 maszyn typu F 111.

Starcia w RPA

LONDYN. Do notych stał się między „dżunim” a „d- Źnoscia afrykańską” doświ- z soboty na niedziele w ośrodku Kallong na wschodzie od Jo- hannesburga znanymi pod naz- wami „kolorowych”. Demon- strująca młodzież obrzucała kamieniami patrol policyjny. Jeden z Afrykańczyków został zabity. Spłonęło kilka budyn- ków. (opr. sz)

AIDS

w Europie

Według oficjalnych danych w czwartym kwartale 1985 roku, w Europie zanotowano 407 nowych przypadków za- chorowań na AIDS, najgroź- niejszą chorobę naszych czaso- w, w tym najwięcej, aż 107, we Francji.

Obecnie ogólna liczba cho- rych na AIDS we Francji wy- nosi 573 osoby. Na drugim miejscu znajduje się Repu- blika Federalna Niemiec — 337 przypadków, a następnie Wielka Brytania — 287 i Wło- chy — 140.

(PAP)

W jutrzejszym numerze „GW”

Czytelników z Bielskiego i woj. bielskiego zaintereso- wanie niewątpliwie publikacja „BIELSKY KONTRAST DZIE- KOWCY — DRZEWA CZER- JA NA WYROK”

„Korzenie tej historii się- gać roku 1974, kiedy Urząd Wojewódzki podjął decyzję o modernizacji Zakładów Silniko- wych utworzonych w roku 1963. Nie pomyślano natomiast na ile lat eksploatowana wów- czas kopalnia zapewni euro- wicz i co będzie gdy go za- brudzi. Ten „dokonany” do- myśł zbiegł się w czasie z de- cyzją o utworzeniu osiedla działkowego. Z jednej strony

gest w stosunku do mieszkań- ców Bielskiego, zapewniał im możliwość wzniesienia na własnej działce os. prac, z drugiej — coraz więcej do- miałych kominów kilkadzie- siat metrów dalej.

Czytelników z województwa łomżyńskiego i białostockiego zachęcimy natomiast do prze- czytania artykułu „OD KU- TRA DO MIERZI WYHOI- SYA DROGA KONSDOMU”.

„Najpierw była koopera- cja ze „Stolbudem” z Mikola- jejką aby w r. 1968 podjąć się produkcji fioletu. I wtedy już jakże i ilość miały ted- nego ojca. Domki rozbudo- wał przez ponad osiem lat. Od- biorcy pchali się drzwiami i oknami.

„Nie tak dawno mieliśmy przeważnie wrecz makabryczny kłódzka przez kilka dni kilkunastu lat. Dziś nie dawna jest a gdy pięć lat temu dopominali się zbył natężenie o jedzenie, zakładał na usta plastrowy. Gdyby nie in- terwencja sąsiadów, los dzie- cka byłby raczej tragiczny.”

BIELSKI CIEŃ „ZŁOTE- GO WIEKU”

A ponadto „STREFA MŁOCZENIA” z cyklu „SAMOSADY” — JANA REMA.

ciąg dalszy na str. 3

Sekretarz przy telefonie

Nasza akcja „Sekretarz przy telefonie” trwa. W najbliższą środę, 16 bm., uwagi i wnioski na temat spraw najważniejszych dla miesz- kańców Łap i okolic przy- mówać będzie I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Łapach — AN- DREJ KAMIŃSKI.

Dzisiaj sekretarz odbędzie się będzie w przeddzień Miejsko-Gminnej Konferen- cji PZPR, jest więc dobra o- kaza, by zgłoszone przez mieszkańców opinie przedys- kutować na szerszym forum. Opinie dotyczące mogą za- równo spraw najbliższych — odnoszących się bezpośrednio do wszystkich sfer mie- jsko-gminnego życia jak też problemów nieco odlegle- szych — ważnych dla przy- szłości całego kraju.

Zachęcamy do dzielenia się swoimi refleksjami na różne tematy. Do środy jest sporo czasu na zastanowie- nie się i przemyślenie nur- tujących spraw. (fb)

pogoda

DZIS — zachmurzenie prze- ważnie małe i umiarkowane, na ogół bez opadów. Tempe- ratura maksymalna od 2 do 4 st. C, minimalna od —4 do —6 st. C. Wiatr słaby połud- niowo-zachodni.

Chcemy życia bez wojen

Ciąg dalszy ze str. 1

być silni doświadczeniem poprzednich pokoleń, że „rozumny szaleem” pogrzebaliśmy nas w życiu politycznym... Pokój naszą nadzieją — to hasło wypisane na tablicy, przewijało się w toku całej dyskusji.

Przypomniana została rola ONZ w zabezpieczeniu pokoju światowego — referat na ten temat przygotował koło prawnohistoryczne Filii UW.

Otywna wymiana zdań spowodowała wystąpienie przedstawicieli Narodowego Związku Studentów i Młodzieży Irackiej, który wyjaśnił przyczyny konfliktu zbrojnego, jaki od 1980 r. ciągnie się między Irakiem a Iranem. Przypomnieli on wysiłki rządu Iraku zmierzające do uregulowania stosunków i zażegnania sporu. Pokojowe inicjatywy Iraku są wciąż odrzucane przez Iran, który sta-

wia coraz nowe, nierzeczywiste do spełnienia warunki. Walki pochłaniają tysiące ludzi, powodują ogromne straty, niszczone są miasta i wsie.

„Wzywamy przyjaciół, by podnieśli głosy domagające się zaprzestania przelwu krwi, odrzucenia wojny i agresji”. Pod tym apelem młodzieży z Iraku w pełni podpisał się uczestnik seminarium.

W przyjętej deklaracji wyrażono zaniepokojenie przetrwaniem konfliktu wojennym między Iranem a Irakim. „Ta niepotrzebna wojna — stwierdza się — kosztuje oba narody wiele ofiar i utrudnia ich rozwój. Młodzież zgromadzona na seminarium zwraca się do rządów Iraku i Iranu o przerwanie działań zbrojnych, wycofanie wojsk na linie graniczne sprzed 1980 r. i oparcie stosunków między państwami o pięć zasad pokojowego współistnienia”. (az)



Forum Zjazdowe

Nie tylko po pieniądze

Ciąg dalszy ze str. 1

socjalistyczne przedsiębiorstwo jako pełną mikrostrukturę życia społecznego i zalecił organizacjom podstawowym pracę prowadzącą do takiego ich ukształtowania.

Nie jest to w obecnych warunkach gospodarczych zadanie proste. Trudności ekonomiczne wielu zakładów odbijają się — inna sprawa, czy muszą odbijać się w takim stopniu — na infrastrukturze socjalnej, kulturalnej, rekreacyjnej. Trudności życia codziennego dużej części klas robotniczej wywołują — inna sprawa, czy muszą wywoływać tak jednostronnie — presję załóg na to, co „bezsprawnie, do ręki”. Nie brakuje wręcz takich złośliwych „teoretyków” reformy

gospodarczej, którym jako idealny jawni się zakład pracy sprowadzony do roli maszynki sprawnie wyrzucającej z siebie radioodbiorniki, skarpetki lub kołanka kanalizacyjne.

Stwierdzenie, że w procesie pracy wolnej od wyzysku kształtują się najważniejsze najbogatsze wewnętrznie więzi między ludźmi nie jest bynajmniej obojętną referatową. Jest to jedna z podstawowych prawd naszej ideologii. Tyle tylko, że więzi te nie powstają automatycznie. Czy mogą pańować przyzwyczajone do wyzysku relacje między ludźmi w wydzielonej czy brygadzowej, w których kierownik czy mistrz rozdziela zadania i premie „po uważaniu”? Czy może być związany z zakładem człowiek, który wie, że w żadnej swojej trosce nie

może liczyć nie tylko na pomoc zakładu, ale nawet na zrozumienie?

Jeśli nawet rzeczywiście nie ma pieniędzy na porządek przygotowanie ośrodka wypoczynkowego do sezonu, na oddawanie zakładowych przedszkoli czy przychodni — można przecież zrobić to nieodpłatnie, własnymi siłami, a przykład dać powinni właśnie członkowie partii. A zresztą — o rozdziale zakładowych pieniędzy decyduje przecież samorząd. Czy członkowie partii w radzie pracowniczej zawsze wiedzą za czym i dla czego za tym właśnie powinni się opowiadać?

Oto garść tylko pytań, jakie warto sobie stawiać na zebraniach, kiedy się spogląda na realizację uchwał.

ANNA PIOTROWSKA

X Ogólnopolski Festiwal Muzyki i Poezji

Ciąg dalszy ze str. 1

wie pod dyktando Jerzego Kąkolewicza. Publiczność wysłuchała tego w skupieniu, choć, jak się wydaje, z rezerwą (choć jednak nie na żywo). Sugestia kompozytora, by utwor ten zagrała nasza, białostocka orkiestra z chórem (o który przecież w Białymstoku nie trudno) wydaje się godna uwagi i akceptacji.

Przy okazji występu Kurylewiczów warto również zwrócić uwagę na informację zawartą w programie festiwalowym, iż para ta związana była w 1984 roku z Instytucją „Artysty Miejskiego” w RFN.

P.S. w Białymstoku tego dnia (sobota, 12 bm.) objawiła się Europa! Publiczność mogła wybrać między koncertem ZANNA RICHEWSKIEJ a występami KURYLEWICZÓW. Co do pierwszego z powodzeniem mogły być (choć nie były) zakwalifikowane jako przebiegłoroczne Festiwalu. Myśle, że w przyszłości dojdzie i do tego, że na Festiwal zjadą również soliści i zespoły zagraniczne! L. Ch.-P.

Wieczór szósty...

Po wczorajszym koncercie pt. „BAROK WŁOSKI” wieny już, że POLSKA ORKIESTRA KAMERALNA doskonale sobie radzi bez dyrygenta. Ucho odbiorcy z satysfakcją rejestruje precyzyjnie i „maksymalnie” tempo, blyskawicznie przetworzone przez koncertmistrza JANA STANIENIE (skrzypce), klarasę, który koncertowi realizacji został zastępca. Wiele z nich, choć trochę rozbitych przez dwa niezbyt udane wejścia klaviera. Melodiami przekonał się, że jeszcze, „PORT ROKU” VIVALDIEGO, a niezapowiedziana wizytówka Orkiestry, niewiele zespołów potrafił w tej kompozycji powiedzieć coś więcej.

MAREK BARGIEŁOWSKI pojeżdżał w wieloletniej karierze. Prezentacja ma „wcale nie gorzej” od innych, a wręcz zdaniem lepszemu. Przebrał przez teksty bez większych potknięć językowych.

W mieście Wilhelmshaven zainicjowano w 1982 roku takie właśnie przedsięwzięcie oddając na cały rok w pacht jednego artysty zamek Kniphausen, podobno pięknie położony wśród starych drzew, a zając w zamian „tylko” sztuki. Każdy z artystów zostawia swe dzieła tu, na miejscu. Mają one świadczyć o związku między sztuką a miejscem, o tradycji starych zamków i murów. A przy tym jakiś splendor dla miasta! Zaiste piękna to inicjatywa i godny wzór do naśladowania!

LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA

P.S. w Białymstoku tego dnia (sobota, 12 bm.) objawiła się Europa! Publiczność mogła wybrać między koncertem ZANNA RICHEWSKIEJ a występami KURYLEWICZÓW. Co do pierwszego z powodzeniem mogły być (choć nie były) zakwalifikowane jako przebiegłoroczne Festiwalu. Myśle, że w przyszłości dojdzie i do tego, że na Festiwal zjadą również soliści i zespoły zagraniczne! L. Ch.-P.

Po sobotnim dyżurze

Ciąg dalszy ze str. 1

bloku przy ul. Podedwornego 4 od czasu remontu nie jest zabezpieczona tablica rozdzielcza. Każdy kto chce, nie wyłącza dzieci, może na niej dokonywać eksperymentów z prądem. Na razie nie było wypadku, ale czy trzeba na to czekać?

Praca handlu i instytucji usługowych spotyka się z ciągłą krytyką. W sklepie spożywczym Osiedla Młodych w Białymstoku klienci nie mogą doprosić się zainstalowania prześwietlacza jaj (jest to urządzenie, które zdaje się trwałe interferować z kamerą), a na interwencję ekspedientki odpowiadają „uprzejmie”: „kułki pan gdzie indziej”.

Czytelnik z osiedla Piastów stwierdza, tak jak poprzedni różnówka z Zambrowa, że ma kłopoty z zakupami przed godz. 6, jeśli wybiera się do pracy na I zmianę. Pawilon spożywczy przy ul. Warszawskiej w Białymstoku, jak wiele innych, otwierany jest dopiero o godz. 6 i nie pomagają żadne prośby, by przynajmniej punkt sprzedaży mleka i pieczywa czynny był wcześniej.

Henryk Krosnowski niepokoi się zapowiedzią przeniesienia białostockiego bazaru z rejonu ul. Bema w inne miejsce. Zapatrucha się tu dość

często emeryci i osoby starsze dla których wyprawa w odległe części miasta byłaby bardzo kłopotliwa. Proponuje on postawić przy Bema przynajmniej sprzedaż żywności.

O wszystkich problemach z Urzędem Pocztowym nr 1 w Białymstoku opowiadał Waldemar Dryl mający Biuro Pisanie Podań i prowadzący w związku z tym aktywną korespondencję. Oto jeden z przykładów nieporozumienia: traktowania klientów! 21 grudnia ub. roku pan Waldemar wysłał list do klientów w Zadowoleniach. 9 stycznia 1986 r. otrzymał go z powrotem z pieczęcią: brak kodu uniemożliwia doreczenie. Niestety, w książce korespondencji nie znalazł odpowiedniego symbolu. Inny przykład: w wolną sobotę po południu w 260-tyśmiejscowym Białymstoku nie ma urzędu pocztowego, który przyjąłby większą wpłatę na rachunek oszczędnościowy. Są tylko dwa dyżurne okienka w UP 1 świadczące „drobne usługi”.

Nie sposób w krótkiej relacji zasygnalizować ogrom spraw poruszonych w 34 telefonach w trakcie dyżuru. Do niektórych pominiętych tu z konieczności powracać będziemy w odrębnych publikacjach.

(kp)

Czy „nesformi” duchowni trafiają do więzienia?

W toczącym się w mieście Tucson (stan Arizona) procesie 11 amerykańskich duchownych i działaczy religijnych — przeciwników polityki rządu USA w Ameryce Środkowej, zakończono przesłuchania. W przyszłym tygodniu sędziowie przysięgli mają rozpocząć omawianie sprawy wyroku — uniemożliwiającego lub skazującego.

Prokurator federalny D. Reno oświadczył podczas prawdy, iż za wszelką cenę domagać się będzie wydanie wyroku skazującego oskarżonych na kary pozbawienia wolności. Warto tu dodać, że ich jedyną „winą” było potę-

pianie polityki rządu USA popierania dyktatorskich reżimów Ameryki Środkowej i udzielanie schronienia ofiarom represji.

Działalność tę oceniono w Waszyngtonie jako „niebezpieczny precedens”. Władze USA pragną przekształcić prawo w Tucson w proces pokazowy, aby zastraszyć Amerykanów i podważyć w ten sposób ruch protestacyjny przeciwko interwencyjnemu polityce władz USA w Ameryce Środkowej. Ruch ten nabiera coraz większego zasięgu i uczestniczy w nim ponad 250 kościołów, 18 miast, 10 college'ów i stan Nowy Meksyk. (PAP)

Potrzeba wzajemnej życzliwości

WITOLD DOŁĘGOWSKI — kierownik Zespołu Informacyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku:

Jakże często czujemy się znużeni występującymi trudnościami w codziennym życiu, obawą o to, aby w przyszłości uniknąć kolejnych zagrożeń i napięć. Program jest dobrym drogowskazem, przy którym rodzi się jednak pytanie — jak pokonać te drogi?

Sądząc, że warto w Programie uwypuklić sprawy dotyczące stosunków międzyludzkich, potrzebę wzajemnej życzliwości, działania na zasadzie — „zrobimy bo jest to nasza wspólna sprawa”. Po dziewiętnastu latach członkostwa w szeregach PZPR widzę także potrzebę refleksyjnego spojrzenia na sferę tzw. stosunków wewnątrzpart-

tyjnych, na to co czujemy wokół siebie partijną zwarłość i czy chcąc dawać przykład innym, jesteśmy w partii wzajemnie sobie życzliwi, potrzebni. Tu nie chodzi o kumoterstwo i wzajemne bezkrytyczne popieranie się, lecz o to aby czuć obok siebie „lokalne towarzysze” — człowieka, który idzie tą samą drogą, który może wesprzeć innego w chwilach słabości. Z moich wieloletnich doświadczeń w pracy organizacji młodzieżowych pamiętam piękne zawołanie — „nasze koło jest kołem przykroci”. Jestem przekonany, że „ociepianie” pod takim kątem partyjnych zebrań, spotkań i codziennych kontak-

tów byłoby jak najbardziej potrzebne. Może wtedy zmniejszy się ilość widocznych niejednokrotnie postaw partykularnych, nieszczerych wystąpień, powtarzających się ciągów do nieustannego rozliczania innych, a unikania własnej odpowiedzialności. Partyjnej przynależności nie można uniknąć i partia dała tego konkretny przykład w okresie ostatnich lat. Teraz jest czas na wykorzystanie siły wspólnych przeżyć i doświadczeń, a do tego, w moim głębokim przekonaniu, potrzebny jest duch wzajemnego zrozumienia. Bardzo chciałbym aby słowo „towarzysze” było zawołaniem bliskich sobie ludzi, zawołaniem do walki o wielką sprawę, o naszą wspólną lepszą przyszłość. (m-i)

Przepisy a życie

Projekt Programu PZPR zapowiada słusznie zapewnić godziwych warunków życia weteranom wojny i pracy. W przeszłości bowiem, z wyjątkiem ostatnich dwóch lat, dokonano w tym zakresie zbyt mało i to nie tylko z powodu braku środków finansowych, gdyż znacząca część przemawia się dla ludzi „z urojenia”, czyli tych, którzy przez lata pobierali i pobierają renty najniższej III grupy, ale po wyjeździe do USA pracują tam po 12-18 godzin na dobę nie odczuwając żadnych dolegliwości fizycznych i moralnych. Co dziwnejsze, po 2-3-letnim pobycie i po powrocie do kraju stają się rencistami niezdolnymi do pracy (być może winą na klimat). Projekt Programu PZPR

państwa pobiera opłaty nie dając w zamian żadnej usługi. W naszym rejonie w barcie wielu miejscowościach (najczęściej wsiach) od 4-5 lat nieczynne jest (nie świeci) oświetlenie uliczne. Jak wyjaśnia pismo Ministerstwa Górnictwa i Energetyki z listopada 1985 r. dzieje się tak z powodu braku światłowodów — nie ma ich w miejscowościach. Ale w tym samym piśmie można wyczytać, że na podstawie cennika 7-Z/34 SWW 0311 ustalono stałą opłatę w wysokości 2.040 zł za każdy punkt oświetlenia ulicznego bez względu na to czy rozjaśnia ciemność większe czy nie. Gdyby opłata pobierana była tylko od punktów, które są czynne, rzecz zrozumiała mobilizowałaby to do pracy odpowiednie energetyczne. Ale tak nie jest.

Podobnie ma się rzecz w stosunku do resortu rolnictwa. Znaną są powszechne skargi rolników na opłaty za konserwację rowów i urządzeń melioracyjnych, których nikt nie wykonuje, lecz opłaty mogą być ściągane nawet w drodze egzekucji. Ponadto na rzecz konserwacji melioracji miliony dotacje wnoszą rady narodowe szczerba podstawowa, których budżety i tak nie są zbyt wielkie. Od 1975 roku nastąpił wzrost zatrudnienia w administracji państwowej i gospodarczej. Nie jest to winą kierownictwa instytucji i zakładów pracy ani wami — urzędników, winne są — jak mi się wydaje — przepisy, które z każdym rokiem wymagają coraz więcej i częściej sprawozdawczości i informacji. W bieżącym roku zakłada się atestację stanowisk robotniczych. A może przed tym zrobić przegląd nieżywczych przepisów i stanowisk nierobotniczych? Wszystkie myśli zawarte w projekcie Programu z punktu widzenia społecznego są słuszne, lecz trzeba większej, nawet żelaznej konsekwencji, aby je wcielić w życie.

MARIAN GEBARSKI

Świątki

wieście — odsprzedać dla PGKIM nadwyżkę wody ze swego ujęcia. Nieco dalej, w paragrafie trzecim, jest następujące stwierdzenie: „wielkość pobieranej wody przez PGKIM uzależniona jest od zapotrzebowania dzielnicy Lipowiec”.

Spróbujmy to zreasumować: tartak ma dostarczać nie — jak to bałamutnie określono — nadwyżki, a taką ilość wody, jaka będzie potrzebna — to po pierwsze. Tartak ma dostarczać wodę dobrej jakości



Lokatorzy bloków — to osoby młode. Jedno z mieszkań przeznaczono na przedszkole dla ich dzieci.

Drugie Szudziałowo

SZUDZIAŁOWO liczy 100 domów, a zbudowane na wzgórzu PGR-owskie osiedle posiada 90 mieszkań. Można więc powiedzieć, że w ciągu minionych dwóch lat wyrosła druga wieś. Ostatni z kilku bloków oddano do użytku w grudniu ub. roku, pierwszy — rok wcześniej. Zamieszkały w nich ludzie z całej Polski. Przyjeżdżali do pracy i po 2-3 miesiącach wprowadzali się do swojego M.

Lokatorzy bloków — to osoby młode. Jedno z miesz-

kań przeznaczono na przedszkole dla ich dzieci. W przyszłości wybudowany będzie przewidziany na ten cel budynek, a także stołówka. Szudziałowo jest jednym z zakładów rolnych PGR Krynki. Na przeciwległym wzgórzu, w oddaleniu od osiedla, położona jest ferma owiec, a dookoła, sąsiadujące z ziemią chłopską, zaplecze żywiołowe zwierząt.

Pobliskie wsie starzały się od dawna. Młodzi wyjeżdżali do miasta, sędziwi rodzice

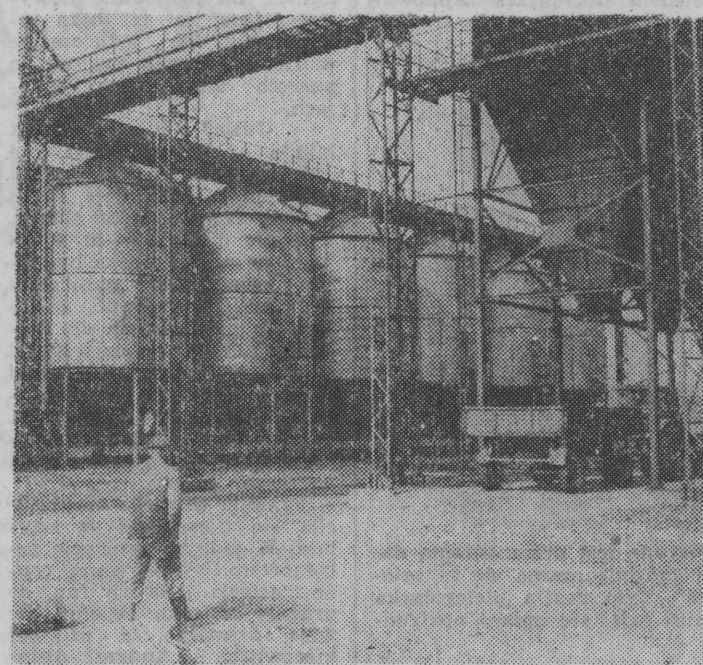
przekazywali grunty na skarb państwa. Najpierw zagospodarowywaniem ich zajmowała się Spółdzielnia Kółek Rolniczych. Właśnie od niej ponad 2 tys. ha gruntów przejął powstały przeszło 12 lat temu PGR.

SKR zapoczątkowała także hodowlę owiec, ferma w Góranach istnieje do dziś. Pogląd tych zwierząt wynosi obecnie 6,5 tys. sztuk. PGR specjalizuje się w ich hodowli. W owczarni szudziałowskiej mieści się 2,5 tys. sztuk. Budynek inwentarski znajduje się w modernizacji, polegającej na ociepleniu pomieszczeń niezbyt dostosowanych do naszego klimatu.

Większość ziem PGR w Krynkach, to gleby słabe, zaliczane do V i VI klasy. Jedynym, czego nie poskapała im natura, są kamienie. Teraz jest ich coraz mniej. Zastęga to maszyn do zbierania, zakupionych w Związku Radzieckim. Gospodarstwo Rolne w Krynkach jest jednym z trzech PGR-ów w kraju, które podpisały umowę o współpracy z ZSR. Dzięki temu mają ułatwiony zakup sprzętu.

Mimo słabych gleb, plony PGR-u są o 2-3 kwintale z hektara wyższe niż u sąsiednich rolników indywidualnych. W ub. roku PGR osiągnął 20 mln zł zysku.

Coraz lepsze gospodarowanie i dobre warunki socjalne sprawiają, że nie brakuje chętnych do pracy. W drugim PGR-owskim osiedlu w Krynkach wszystkie mieszkania są zajęte. (fb)



Obok fermy owiec zlokalizowany jest magazyn pasz. Fot. Z. LENKIEWICZ

Na własny użytek

Czesław Chociej — przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Czynów Społecznych w Białymstoku zaprzeczając, jakoby ludzie stonili od tych prac. Owszem, w latach 1980-82 widocznie było mniejsze zainteresowanie tego rodzaju działalnością, ale od 1983 r. wartość czynów rośnie.

pomocy niejednokrotnie powstają także chodniki i nawierzchnie ulic.

Pod względem czynowych świadczeń ludności Białostocka plasowała się w ubiegłym roku w czółowie kraju. 58,8 proc. wartości tych prac zrealizowali sami mieszkańcy. Wyprzedzili nas jedynie województwa płockie (78 proc.), nowosądeckie (69,9 proc.) i piotrkowskie (63,3 proc.).

Szczególnie duże zaangażowanie wykazują gminy: Brunów, Siemiatycze, Bielsk Podlaski, Dubicze Cerkiewne, Krynów, Nowy Dwór, Michałowo. Widać tam są potrzeby, ale znalazł się również ludźmi, którzy potrafili zorganizować roboty i dopinować, by sprawnie one przebiegały. Nie tak bowiem nie zniechęca jak zła organizacja i nieodpowiednie przygotowanie prac. Nieudolność przedłuża roboty, a tym samym wpływa na wzrost ich kosztów. Dlatego konieczne jest sprawne współdziałanie wszystkich organizatorów, projektantów, wykonawców i administracji państwowej, ponieważ tylko wtedy można zapał społeczny wykorzystać do zaspokojenia potrzeb terytorium. (fb)

Halo, Gazeta, sucham

„Dziś telefon — jutro gaz”?

Sygnal zapowiadał się optymistycznie.

Podobno z gazem ostatnio nie jest źle — płynęło z telefonicznej słuchawki. Dalsza część wywiadu była jednak mniej krzepiąca.

Jestem inwalidą i grupy — mówi Mieczysław Szatkowski. — Do niedawna byłem z tytułu inwalidztwa uprzywilejowany w dostawach gazu butlowego. Ponieważ kłopoty z gazem zniknęły, zlikwidowano kolejkę dla uprzywilejowanych, łącząc owa grupę z pozostałymi odbiorcami. Gaz skończył mi się w marcu, lecz wymiana pustej butli wyznaczono na 30 kwietnia.

Pan Szatkowski dodał jeszcze, że dodatkową trudność sprawia mu posiadanie trzonu kuchennego, bowiem „gazownicy” twierdzą, iż może gotować na płycie węglowej. Rzecz w tym, że ta ostatnia od dawna niezdadna do użytku.

O wyjaśnienie sytuacji, która aż się prosi aby dopisać

złoty komentarz, poprosił dyrektora Rejonowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Białymstoku — Bazylego Pietruczaka.

— „Dziś telefon — jutro gaz”, to dewiza której staraliśmy się trzymać. Istotnie, od grudnia funkcjonowały dwie kolejki — uprzywilejowana dla osób niepełnosprawnych i dotkniętych kaleczeń oraz dla odbiorców „zwyczajnych”. Od 17 marca nastąpiła poprawa w zaopatrzeniu w gaz. Uznałmy zatem za niecelowe dalsze utrzymywanie dwóch kolejek.

Od siebie możemy dodać, że hasło „dziś telefon — jutro gaz” pozostaje w zasięgu marzeń, szczególnie odbiorców. Natomiast z satysfakcją donosimy, iż pan Szatkowski mimo posiadania nieszczonego trzonu, 9 kwietnia w godzinach przedpołudniowych otrzymał butelkę pełną gazu. Nie śmiemy domniemywać, iż wyłącznie na skutek naszej interwencji. (hp)

Sztab na ujęciu

W latach pięćdziesiątych wodociąg został zmodernizowany. Przystosowano go do zwiększonych potrzeb nowoczesnego zakładu. I do dzisiaj nie byłoby żadnego problemu, gdyby przed kilkoma laty znalazł się w Augustowie choć jeden człowiek realnie myślący o przyszłości tej dzielnicy.

W 1968 roku Zakłady Przemysłu Drzewnego w Augustowie (nazywane tartakiem) przekazały na rzecz miasta swoje osiedle wraz z przyległymi, nie zabudowanymi terenami — łącznie ponad 20 ha. Była to znamienna decyzja, której skutki są obecnie szczególnie odczuwalne. Na wolnych działkach — terenach szybko rozparcelowanych — zaczęły pojawiać się, jak przysłówowe grzyby, nowe domki, wybudowane zgodnie z obowiązującymi normatywami i z dostępnych materiałów.

Już w następnym roku

ZACZĘŁ SIĘ PODCHODY związane z dostarczaniem wo-

— to po drugie. Po trzecie — tartak musiał konserwować urządzenia od ujęcia wody z jeziora do zasuw. Resztę, tzn. rurociągi ma w swojej pieczy PGKIM.

W tym miejscu można zadać pytanie: czym mają zajmować się ludzie z tartaku? Odpowiadamy — mają troszczyć się o ujęcie wody, o rurociągi doprowadzające, o środki chemiczne zapewniające utrzymanie wody właściwej jakości, o wodociąg, o pompę i o wiele innych spraw. W międzyczasie mogą parować się przecieraniem drewna. Uważam, że taki podział zadań wydźwięt tylko na zdrowie okolicznych lasom. Jednak nie o to chodzi...

Umowa, po

PRZETARGACH I SPRZECIWIE

ze strony dyrekcji tartaku, została zawarta do czasu wybudowania nowego ujęcia na

Ciąg dalszy na str. 4

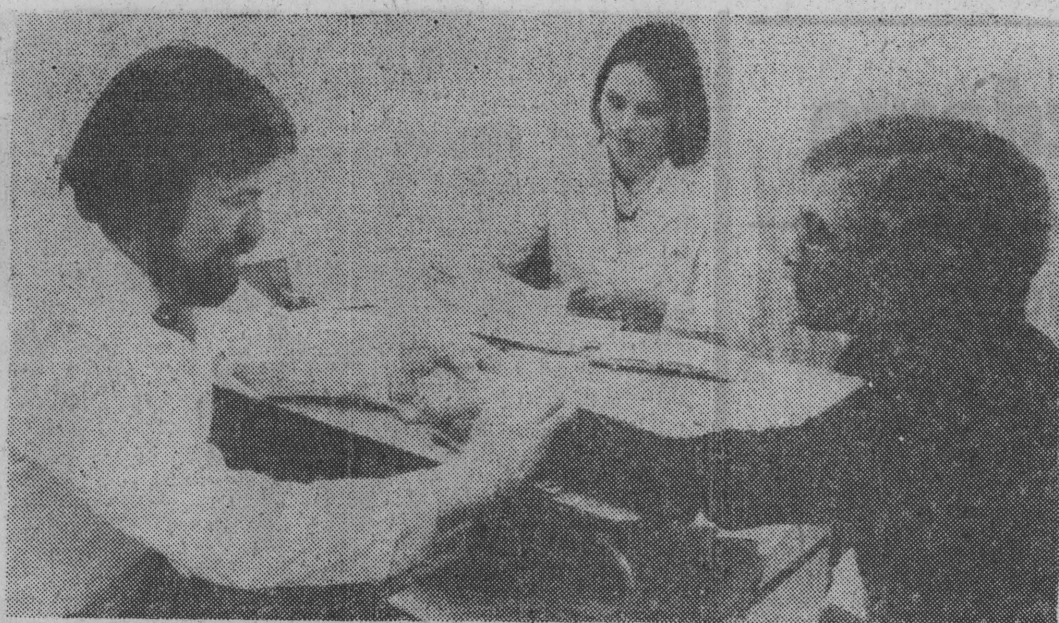
DUZA tablica nad wejściem informuje: Wojewódzkie Przzychodnie Specjalistyczne w Łomży. Szerokie przestrzenie korytarzy i tylko przed drzwiami gabinetów tłoczno. Ludzie ściskają w korytarzach, czekając na kolejną numerkę, ale jakby im nie dolegała wola przysunąć się do drzwi, pozostawiając pustą korytarz. Prawie nikt nie korzysta z szatni. Przyszywanie.

Po czterech z połowa latach brzojskiego „Budo-polu” i wspomagających przedsięwzięciach zakończył adaptację budynków przy Szosie Zambrowskiej w Łomży na cele służby zdrowia. Ogromna powierzchnia — 8,5 tys. metrów kwadratowych miała gwarantować rozwiązanie problemów miejscowego lecznictwa otwartego.

— Obiektem tym — mówi zastępca dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, Marek Minda — rzeczywiście można się pochwalić. Jego oddanie do użytku wyraźnie poprawiło stan bazy lecznictwa otwartego, zwłaszcza specjalistycznego.

Mogliśmy przenieść tu rozproszone po mieście pracownie i gabinety, zerpuwano działy diagnostyczne i zabiegowe, dzięki czemu pacjent może zostać poddany praktycznym badaniom pod stałym nadzorem. Uporządkowano też obieg informacyjny i poradni w sprzęt specjalistyczny. Jednocześnie uruchomienie w tych budynkach elektrokardiologii, radiologii i rehabilitacji odciało szpital. Nie oznacza to jednak całkowitego zaspokojenia potrzeb.

— W tym ogromnym budynku — wyjaśnia zastępca



Kierownik przychodni chirurgicznej — lek. med. Andrzej Antosiuk jest zadowolony z obecnych warunków, w jakich znajduje się podległa mu placówka.

Po adaptacji

dyrektora WSZ, Jan Gosc — obok 49 gabinetów lekarskich i zabiegowych, ulokowano także Wojewódzką Kolumnę Transportu Sanitarnego, Pogotowie Ratunkowe, Wojewódzki Zespół Metodyczny Opięki Zdrowotnej i Pomocy Społecznej oraz 20-pokojowy hotel pielęgniarski. Jeżeli uwzględnimy jeszcze fakt, że blisko trzecia część powierzchni budynku stanowią korytarze, a przy przejściu do przychodni musieliśmy oddać siedem dotychczas zajmowanych obiektów, to można stwierdzić, że służba zdrowia aż tak wiele nie zyskała.

Faktem jest, że apetyty były większe. Faktem jest, że mimo poprawy warunków lokalowych przychodni ortopedyczna dysponuje tylko jednym gabinetem lekarskim i jednym zabiegowym. Dziennie dwóch lekarzy przyjmuje do stu pacjentów. W przypadkach otwartych złamań zabiegów — brak tzw. czystego gabinetu zabiegowego — wykonuje się w sali chirurgicznej. Na brak pomieszczeń narzekają także okulisci, laryngolodzy. Niewystarczająca jest też baza rehabilitacji. Ale jednocześnie w Łomży krąży pogłoski o pustych zamkniętych pokojach.

— Gdzie? — pyta Marek Minda. — Prawda jest, że niektóre pracownie z drogiem sprzętem są zamknięte, np. z kabiną ciszy do badań słuchu. Dziennie bada się tu kilka zaledwie osób i można by tylko rozważać, czy gabinetów tych nie zlikwidować, a pacjentów nie wysłać do Białegostoku. W rzeczywistości mamy pomieszczenia za mało i dlatego też zamierzamy zbudować część korytarzy, m.in. na potrzeby pracowni neuro-psychologa leczącego skutki uszkodzeń mózgu.

Poradnia chirurgiczna mieściła się dotychczas w szpitalu. W jednym gabinecie zabiegowym wykonywano ropne nacięcia i szycie ran, co urągало zasadom higieny. Nic więc dziwnego, że dziś jej kierownik — Andrzej Antosiuk — jest zadowolony. Obecnie gabinety poradni wystarczają do lat dwudziestych. — Ambulatorium chirurgiczne czynne jest całą dobę. Każdy nasz przypadek jest natychmiast załatwiany. Żaden pacjent nie czeka. Po udzieleniu pomocy zostaje zarejestrowany na następny dzień do poradni chirurgicznej czy ortopedycznej. Jedynym mankamentem jest brak specjalisty — urologa. Teraz dojeżdża na konsultację raz w tygodniu z Białegostoku.

Po południu gmach — poza gabinetami pogotowia i ambulatorium chirurgicznego — zamiera. Pusty i cichy skłania do sugestii o powołaniu w Łomży, wzorem innych

miast, leśkarskiej spółdzielni, która mogłaby wykorzystać i pomieszczenia, i sprzęt przychodni wojewódzkiej. Jak na razie bowiem brak kadry lekarskiej wyklucza możliwość funkcjonowania przychodni do godzin wieczornych. (Jb)

Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI



Przed poradnią ortodontyczną zjawiało się dziś sporo pacjentów.

Rekonisy i listy Żeromskiego

Muzeum lat szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach gromadzi pamiątki związane z życiem i twórczością pisarza. Placówkę tę otwarto w 100 rocznicę urodzin pisarza, w budynku gimnazjum, w którym ongiś pobierał nauki.

Jest tam m.in. metryka urodzenia, świadectwa, dziennik klasowy, brulionowy fragment „Wier-

Białostocka Wiosna Literacka

Miejsce na Parnasie

„Wiersz nie jest dziełem sztuki, ale komentarzem do spraw, których poza wierszem wyrazić się nie da”.

Stanisław Baliński

Pod patronatem ZW ZSMP odbyła się Białostocka Wiosna Literacka. Ciekawy program, prezentujący naszych lokalnych twórców, rozpoczął Waldemar Smaszcz osobistą, interesującą, choć kontrowersyjną wypowiedzią o tradycji poezji polskiej ostatniego półwiecza. Wskazał na kryzys słowa i poezji, zachwycenie języka polskiego, szczególnie odczuwane w ostatnich kilkunastu latach.

Tadeusz Mocarowski przedstawił swoje liryki, wyrosłe z miłości do ziemi — matki, fascynacji polskością, pracy. Dążył do siebie tego dwa natury — liryka i satyra, co wpłynęło na ożywienie atmosfery na sali.

Marian PlacHECKI zajął się pięknem, dobrem i prawdą w literaturze i w wzajemnych relacjach. W klasycznej myśli starożytnej Grecji pojęcia te stanowiły całość. Dziś nie zawsze piękno łączy się z dob-

rem, a dobro z prawdą. Dużo miejsca poświęcił twórczości Słowackiego i Różewicza.

Wiesław Kazanekki przygotował — tomik zatyłowany „Koniec epoki barbarzyńców”.

Gołowy jest już układ książek. Intrygowal zarówno tytuł, jak i sama tematyka, ale o treści będzie można mówić, gdy książka ukaże się na księgarskim rynku.

Wieczór zakończył koncert poezji śpiewanej. Erotyki Krystyny Koneckiej śpiewali przy akompaniamencie gitary Alicja Rutkiewicz i Andrzej Karolczyk. Utwory Krystyny Koneckiej są zwięzłe i plastyczne. Łączy ona w nich dyskretność i powściągliwość ze śmiałością, oddaje skalę uczuć bogatą we wszystkie odcienie radości i cierpienia.

Niedzielne spotkanie otworzył EUGENIUSZ KURZAWA opowiadając o młodoliterackich bataliach o miejsce na Parnasie, o ich mechanizmach. Poeci są jedynym z elementów przekształcającą rzeczywistość. Młodzi chcą debiutować i powinni debiutować; trzeba im to umożliwić. Ważne jest, aby zaistniała, żeby była reakcja na to co się pisze. Nawet krytyczna. Może więc regionalizm „kontrastów” utworzyć kłótnię debiutantów z Korrespondencją Klubu Młodych Poetów?

Królestwo haflu i koronki

W Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie otwarto interesującą wystawę „Haft i koronka w północno-wschodniej Polsce”. Zgromadzone około 250 eksponatów ze zbiorów muzeów okręgowych w Białymstoku, Białej, Podlaskiej, Łomży, Ostrołęce, Siedlcach i Suwałkach oraz Muzeum Rolnictwa.

Wśród eksponatów są interesujące elementy strojów ludowych, czepki, fartuchy, bluzki i spodnie, bogata kolekcja obrzędowych ręczników, serwety i obrusy. Różnorodność koronek i bogactwo haftu z XIX wieku i okresu międzywojennego z Podlasia, Mazowsza i Kurpiowszczyzny, pogranicza kultury białoruskiej i litewskiej.

Zapraszając do zwiedzania dyrektor Muzeum — Kamierz Uszyński podkreśla, że wystawa stanowi dokument kultury duchowej kobiet młodości. Jest też lekcją pogładową dla współczesnego domowego rzemiosła. — Ciechanowiecka ekspozycja uzupełni wystawę współczesnego haftu i koronki, będącą pokłosiem konkursu ogłoszonego przez Muzeum Okręgowe w Białymstoku, która za kilka dni zostanie otwarta w Tykocinie. Wystawa w Ciechanowie czynna będzie do końca maja br. (Jb)

ELŻBIETA PAWLICA

Fachowcy-rolnikom

Co zagraża zbożom?

UNIKNIĘCIE strat roślin uprawnych, wyrządzanych przez choroby, szkodniki i chwasty jest możliwe tylko wtedy, kiedy dysponujemy prognoząmi przewidującymi ich występowanie w sezonie wegetacyjnym. Mamy nadzieję, że zapoznanie się z nimi pomoże rolnikom przygotować oraz przeprowadzić właściwie i w odpowiednim terminie niezbędne zabiegi ochronne.

Duży udział w strukturze zasiewów woj. białostockiego stwarza dogodne warunki do porażenia roślin przez choroby grzybowe. Wystąpieniu ich sprzyja gęsty siew oraz wysokie nawożenie azotowe. Wyniki badań prowadzonych przez służbę ochrony roślin wskazują na ciągłe pogarszanie się stanu zdrowotności jęczmienia jarego. W tym sezonie wegetacyjnym szczególnie zagrożenie, z punktu widzenia gospodarczego, stanowić będą choroby: paszalskość i plamistość siatkowa liści jęczmienia, ryńchosporioza, słownia pyłkowa oraz w mniejszym stopniu mączniak prawdziwy.

Przewiduje się, że plantacje pszenicy ozimej będą atakowane przez mączniaka prawdziwego, choroby: rdzy brunatnej, septoriozę rdz. Większe zagrożenie wystąpi na terenie gmin: Bielsk Podlaski, Braniewo, Czyżew, Juchnowiec, Orla, Poświętne, Sokółka, Tykocin, Zabudów, Drohiczyń i Grodzisk.

Poprawę zdrowotności plantacji pszenicy ozimej i jęczmienia jarego można uzyskać tylko poprzez stosowanie kompleksowej ochrony, która ma na celu racjonalne wykorzystanie wszystkich możliwych metod. Obok podstawowego zabiegu jakim jest zaprawianie nasion, jednym z elementów „nowoczesnej technologii” uprawy jest zwalczanie chorób przy pomocy zabiegów chemicznych w okresie wegetacji roślin.

Z przeprowadzanej corocznie oceny zachwaszczenia pól wynika, że na zasiewach pszenicy ozimej największe zagrożenie stanowi młoda złoźnina, zwłaszcza na terenie gmin: Juchnowiec, Zabudów, Bielsk, Orla, Dubicze Cerkiewne, Drohiczyń i Poświętne. Duże szkody mogą też wyrządzić w zbożach ozimych i jarych chwasty dwuliścienne. Do najczęstszych spotykanych gatunków

zaliczyć należy: gwiazdnicę pospolitą, rumianowatę, ostrożeń polny, tobołki polne, gorczycę polną, przetaczniki, tasznikę pospolitą, przyszliz, kłosa, brzojską, chabry, powój oraz sporka polnego.

Na uwagę zasługuje fakt, że w gminach Dubicze Cerkiewne, Czy-

żew, Hajnówka, Narewka, Tykocin, Siedlce, Dobryń, Turośń Podlaska, Bielsk, Orla, Białystok, Sokółka, Mońki i Jaszów w uprawach pszenicy i jęczmienia jarego rejestruje się występowanie owsa gluchego.

Chwasty są jednym z głównych czynników powodujących obniżenie plonów zbóż. Dokładne poznanie ich rozmieszczenia i nasilenia jest zasadniczym warunkiem uzyskania skuteczności wykonanych zabiegów przy pomocy herbicydów. (opr. lk)

mgr inż. Hanna Kwapińska
Wojewódzka Stacja Kwarantanny i Ochrony Roślin w Białymstoku

Sześć młesłców w sklepie i...

Gdzie się podział utarg — ponad 1,7 mln zł?

Sześć miesięcy to okres niezbyt duży. Wystarczający jednak, jak się okazuje, aby w sklepie powstał niedobór w wysokości ponad 1,7 mln zł. Tak właśnie zdarzyło się w sklepie PSS nr 243 branży mięsno-odbiarowej w Białymstoku.

Wynik inwentaryzacji przeprowadzonej 7 listopada ub.r. i określający niedobór na ponad 2 mln zł (po odliczeniu ubytków kwotę ten zmniejszył do 1.728.210 zł) był ogromnym zaskoczeniem dla PSS „Spółem”. Tego się nikt nie spodziewał. Zwłaszcza, że spis towarów sporządzony 2 maja ub.r. nie wykazał żadnych braków. Gdy zdecydowano dokonać radykalnej zmiany personelu i przeprowadzić 13 listopada ub.r. inwentaryzację zadowo- odbiorczą, wykryto dalszy niedobór na 21.952 zł zmniejszony — po potrąceniu ubytków — do 7.312 zł.

Zaczęto więc bardzo dokładnie badać całą dokumentację sklepu, porównywać wartości dostaw z wysokością utargów i wielkością wpłat do banku. Natrafiono na bardzo dziwne sprawy. Oto 27 kwietnia ub.r. wpłacono — jako pochodzący z utargu — kwotę 732 tys. zł, w trzy dni później tj. 30 kwietnia — ub.r. 948 tys. gdy wartość dziennych dostaw kształtowała się w granicach 300—532 tys. zł. Nie wyciągnięto jednak z tego żadnych wniosków aczkolwiek tak zaskakujące różnice stały się powinnym sygnałem alarmowym.

Powiadomiona o zaistnieniu niedoboru prokuratura wszczęła w tej sprawie śledztwo. Okazało się, że cała dokumentacja finansowa prowadzona przez kierownika sklepu, jednoosobowo też pobierała towar, aczkolwiek cały personel objęty był odpowiedzialnością materialną. Nie dbała też o należyte rozliczenie kartek, gdzie również stwierdzono spore nieprawidłowości.

Na zaplecisku sklepu często przebywały osoby postronne dostarczające atrakcyjne towary jak kryształ, wykładziny, telewizory, odkurzacze. Nabywca była kierowniczka sklepu. Nie zaprzeczała, że dokonywała „pożyczek” z kasy ale „wiedziała, że pieniądze zwróci”.

Prokuratura oskarżyła kierowniczkę sklepu i jej zastępcę, że zaniechali odpowiedziania, nie dopełnili obowiązków na nich obciążonych należącego nadzoru nad powierzchnią sklepu, co doprowadziło do powstania niedoboru w wysokości 1.780.800 zł na szkodę PSS „Spółem”.

Ciąg dalszy ze str. 3

interesowanie inspektorów z Terenowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Augustowie. Po prostu — coraz częściej wyniki badań podskazywały, że woda, jakiego nie nadaje się do konsumpcji. Kilkadziesiąt kartek z wynikami, które miałem okazję przejrzeć, brzmiały jednakowo: „Woda nie nadaje się do picia i na potrzeby gospodarcze ze względu na odchYLENIA od wymaganego składu bakteriologicznego”. W zdecydowanej większości były wyniki o warunkowej jej przydatności do spożycia.

Chlorowanie wody prowadzone jest systematycznie — zgodnie z zaleceniami — ale pomaga ono tylko co przyswojeniu umiaru kadmido. Na tym ujęciu — bez żadnych warunków — absolutnie potrzebne jest urządzenie do uzdatniania wody. Przecież jej pobieranie odbywa się z ujęcia powierzchniowego. Inaczej na to patrzeć — to co pływają Jez. Białym dostaje się do rur wodociągów, oczywiście z dodatkami chloru. A przecież — pięknie kiedyś i czyste jezioro jest obecnie głównym odbiorcą ścieków ze wszystkich ośrodków wypoczynkowych nad nim położonych, a także z całego Osiedla Bema, łącznie z jego zakładami przemysłowymi.

Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach był

WIELOKROTNE MONITORING

że Jezioro Białe zaczyna obumierać — pojawiają się warstwy siarkowodoru, co stwierdził penetrujący je pływacz nurkowiec. Właśnie o nich w alarmistycznym tonie informowała prasa w 1985 roku.

Na prośbę dyrektora tartaku, ekipa pływaczów dokonała (13 sierpnia ub.r.) przeglądu ujęcia wody. W sporządzonym protokole zapropowonowano zagłębienie rury czerpalnej pod powierzchnię wody — poniżej linii zamarzania, wydłużenie jej tak,

aby końcówka była ok. 3—4 metrów pod lustrem wody, wyposażona w siatkę ochronną.

Kontrola ujęcia przeprowadzona w dwa tygodnie później wykazała kilka nieprawidłowości. Stwierdzono brak jasno określonej i oznaczonej strefy ochronnej ujęcia, nieczynny wodomierz, a w bezpośrednim sąsiedztwie — skład drewna na wodzie. Efektom było usunięcie drewna i oznaczenie strefy ochronnej, co praktycznie niczego nie zmieniło (to tylko kosmetyka). Wodomierz nie zdołałno zakupić.

placówek takich jak szkoła czy żłobek.

Przejrzałem

OSTATNIE WYNIKI BADAŃ

m.in. z 3 marca br. Wniosek jest jednoznaczny — woda nie nadaje się do picia! W dokumentacji z pieczęcią Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Suwałkach dość jasno napisano: „W przypadku braku poprawy jakości wody z ujęcia na Lipowcu, może dojść do uniemożliwienia tego ujęcia, a tym samym zaprzestania podawania wody do sieci”.

Sztab na ujęciu

Czas płynie, ludzie korespondują. Na dwa pisma z ZPD o alarmującej sytuacji adresowane do PGKiM (ostatnie z 22 października 1985 roku) tartak otrzymał odpowiedź, z której jasno wynikało, że — zgodnie z umową — tartak powinien sam zabrać o stan techniczny ujęcia i jego urządzeń. PGKiM nie zamierza montować filtrów żwirowych na ujęciu wody oraz przeszkalać pracowników i konserwacji stacji pomp oraz uzdatniania wody”. Słowem, martwie się sami, skoro zawarliście taką umowę. Dobry fakt, że umowa nie obowiązuje już od 1978 roku, umknął uwadze.

Dostarczanie wody jest tylko wyrazem dobrej woli ludzi z tartaku. Przecież — zgodnie z prawem — mogliby już dawno zakreślić kran i pozbawić wody kilka tysięcy ludzi mieszkających na Lipowcu, a przy okazji kilka

I co będzie wtedy? Alternatywa jest dość przejrzysta: albo w dalszym ciągu dawać wodę fatalnej jakości i czekać na wybuch jakiegoś choroby, albo — czerwoni, albo być może — wywoła kosmiczną awanturę, w rezultacie której nastąpią radykalne działania mające na celu uzdrowienie sytuacji. Tak dalej być nie może!

Zaprezentowana sytuacja jest zaledwie wycinkiem problemów, z jakimi boryka się Augustów. Wszystkie pozostałe w pewnym związku przyczynowym. Konkretnie: jest w tym mieście oczyszczalnia ścieków, ale nie wykorzystana — brak kolektorów doprowadzających nieczystości do miasta. Fakt, kolektory są w trakcie budowy i być może za kilka lat całość zacznie funkcjonować prawidłowo, ale dziś jest źle.

Ostatnia sprawa dotyczy przyszłości ujęcia wody dla

Lipowca (tego, które miało być w latach siedemdziesiątych). O „pościupku” w tej materii świadczy fakt, że dopiero w 1984 roku rozpoczęto się projektowanie dokumentacji magistrali wodnej. Pracę nad nią zostaną zakończone w III kwartale br.

Wraz z ujęciem powstaje stacja uzdatniania wody, której kolejny termin oddania do użytku minie w czerwcu br. Oczywiście, że minie, bo został ustalony już następny — czerwiec 1987 roku. A ponieważ budowa tej ważnej dla Augustowa instalacji wydłużała się w bliżej nie sprecyzowaną przyszłość, w styczniu 1986 roku — celem skoordynowania robót budowlano-montażowych — wicewojowa suwalski powołał Sztab Budowy Ujęcia Wody w Augustowie. W jego skład weszli dyrektorzy firm tam zatrudnionych oraz naczelnik miasta. Zadanie jest jedno: zrobić wszystko, żeby

ujęcie było gotowe. Jestem zupełnie spokojny o to, że sztabowi i jego podkomendnym nie zabraknie zajęć.

Od 1974 roku czekają na rozpoczęcie eksploatacji cztery studnie głębinowe. Na ujęciu wykonano także roboty budowlane. Do zakończenia całości brakuje zamontowania części technologicznej związanej z produkcją i przesyłaniem wody, a ponadto — centralnego ogrzewania obiektów i sieci energetycznej...

Jeszcze dwa, trzy miesiące i Augustów oraz jego najbliższe okolice ponownie nawiedzą rzesze turystów i cieszyć się będą z „czystych wód i świeżego powietrza” — wszak u siebie mają znacznie gorzej. To wcale nie cieszy. Augustów zamieszkuje w kierunku źródła steruje w kierunku zanieczyszczenia wód i powietrza.

JANUSZ GRYSIN

1300

szkłań do piwa

w prywatnej

kolekcji

Władysław Gawliński z Żywca jest kolekcjonerem kufli i naczyń do piwa. Był pracownikiem żywieckiego browaru zgromadził w swej kolekcji ok. 1300 tych naczyń — ze szkła, porcelany, kamionki, miedzi, a nawet z drewna. Pochodzą one z różnych lat i krajów. (P)

Tkaniny

w stylu „retro”

Zakłady Przemysłu Wełnianego „Bewelana” w Bielsku-Białej, które w br. wykonały ponad 5 mln m tkanin i dzianin, wzbogaciły wzniośle swych wyrobów. Ostatnio rozpoczęto tam produkcję tkanin w stylu „retro” według wzorów z 1913 roku. Są to tkaniny ubraniowe m.in. w kolorach zgnieźli zieleni, brązu i beżu w drobny kratę. Cieszą się one dużym popytem. (P)

ZENON MŁYŃCZYK

